

# Jakubowska, Urszula

---

## Ze Śląska do Polski (Wojciech Korfanty)

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 162-167

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

URSZULA JAKUBOWSKA

## ZE ŚLĄSKA DO POLSKI (WOJCIECH KORFANTY)

Nazwisko Wojciecha Korfantego najtrwalej zrosło się z Górnym Śląskiem. Przywołuje się je zawsze, gdy mowa o powstaniach śląskich u progu II Rzeczypospolitej. Ale nie tylko. W okresie międzywojennym stał się jedną z najbardziej znanych postaci życia publicznego. Wcześniej zaś, w okresie zaborów, przysłuchiowano się zawsze z dużą uwagą jego wystąpieniom w parlamencie Rzeszy Niemieckiej. Polityka przez całe życie była jego prawdziwym żywiołem. Po błyskotliwych zwycięstwach przychodziły porażki niczym powracające fale. Z większości potrafił się otrząsnąć. Gorzej było z tą ostatnią, która doprowadziła go do ciężkiej choroby, a następnie śmierci.

Urodził się w 1873 r. w robotniczej osadzie Sadszawka, na terenie obecnych Siemianowic Śląskich, w rodzinie górnika. Edukacja młodego Korfantego przebiegała dwutorowo: w niemieckiej szkole poddawany był intensywnej germanizacji, w domu rodzinnym przypomniano, że język i obyczaje różnią ich, miejscowych górników, od Niemców. Ale atmosfera, w której wyrastał, niewiele miała wspólnego z polskim patriotyzmem i świadomym kultywowaniem narodowych tradycji, tak charakterystycznym dla rodzin inteligenckich. Żeby lepiej zrozumieć, jak trudna była droga Korfantego do polskości, trzeba przypomnieć, że *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza musiał czytać z pomocą słownika polsko-niemieckiego. Gimnazjum ukończył jako ekstern, po wcześniejszym relegowaniu z powodów politycznych. Na okres studiów w Berlinie i Wrocławiu przypadły jego pierwsze kontakty polityczne, najpierw z PPS zaboru pruskiego, a potem z Narodową Demokracją. Z tą ostatnią zwiąże się na dobre, gdy osiadzie już na Górnym Śląsku. Odpowiadać mu będzie zarówno jej antyniemieckość, jak i światopoglądowy związek z katolicyzmem.

W 1901 r. podjął prowadzoną następnie z wielkim rozmachem akcję polityczną. Pierwszy jej etap zakończył się w dwa lata później zdobyciem mandatu do parlamentu Rzeszy w okręgu katowicko-zabrzezańskim. Zanim jednak do tego doszło, Korfanty nawiązał współpracę z „Dziennikiem Berlińskim”, prowadzonym od 1900 r. przez Mariana Seydę, członka Ligi Narodowej. Przygotowano nawet specjalny „numer górnośląski”, który został bardzo dobrze przyjęty przez miejscową ludność. Korfanty zaczął zdawać sobie wówczas sprawę, jak wiele można w polityce osiągać za pomocą prasy. Korzystał też

skwapliwie z gościnności poznańskiej „Pracy”, by przekonywać Polaków, iż tylko od nich zależy, czy posłowie polscy znajdą się w parlamencie Rzeszy. W wystąpieniach i programie Korfantego obok radykalnego tonu narodowego pobrzmiwał równie radykalny ton społeczny. Wynikało to ze specyficznej struktury klasowej ludności polskiej na tym terenie, składającej się prawie wyłącznie z warstw plebejskich. Występując w obronie robotników Korfanty akceptował stosunki kapitalistyczne, na tym gruncie chciał „wywalczyć dla ludu jak najlepszą dolę”. Jednocześnie atakował Korfanty kler katolicki wskazując na antypolską postawę i działalność kurii arcybiskupiej we Wrocławiu.

Siła nowego ruchu narodowodemokratycznego i znaczenie samego Korfantego wzrosły jeszcze bardziej, gdy w grudniu 1901 r. pojawił się „Górnoślązak”, pierwsze pismo na Górnym Śląsku inspirowane przez Ligę Narodową. Stając na jego czele Korfanty cieszył się już dużą popularnością i poważnym doświadczeniem w pracy politycznej. Znany był zwłaszcza jako świetny mówca wiecowy i znakomity publicysta. Oczytany też był dobrze w ekonomii, prawie, filozofii i historii, znał kilka języków, a co równie ważne w jego politycznej pracy — sytuację polityczną i ekonomiczną wszystkich ziem polskich, a także Europy. Zwracając się do Górnoślązaków jako Polaków, synów jednej, Wielkiej Ojczyzny, zaznaczał Korfanty, że katolicyzm jest fundamentem polskich dążeń narodowych, ale nie powstrzyma go to od bezwzględnej walki z tymi księżmi, „którzy niemczą lud za pomocą kościoła świętego”. „Górnoślązak” wytyczał drogę wiodącą do zdobycia samodzielności narodowej przez opanowanie samorządów gminnych i miejskich, przywrócenie języka polskiego w szkole, administracji i sądownictwie. Wkrótce władze pruskie wytoczyły Korfantemu proces prasowy i skazały go na 4 miesiące więzienia. Traktowały go przy tym jak pospolitego przestępcę. Zamiast zniechęcić Korfantego do dalszej publicystyki antyniemieckiej, wyrok czynił zeń bohatera narodowego. Najlepiej oddał to korespondent „Kraju” pisząc: „Wyrok był okrutny. Był również niemądry. Rząd pruski zapomniał o przestrodze słynnego męża stanu francuskiego: Nieróbcie męczenników”. Tak rodziła się sława i legenda redaktora „Górnoślązaka”.

Korfanty zyskiwał nie tylko zwolenników. Dla niemieckich partii politycznych, zwłaszcza zaś hakatystów, był sprawcą niepowodzeń niemieckich na Górnym Śląsku, wrogiem religii i kościoła. Robiły one wszystko, aby skompromitować Korfantego w oczach Polaków. Przeciwnikiem Korfantego okazało się jednak również ugodowe ugrupowanie polskie działające na tym terenie już wcześniej, a kierowane przez Adama Napieralskiego, wydającego znane na Śląsku pismo „Katolik”. Walka między Napieralskim a Korfantym przybierała niekiedy ostre formy. Nie uniknął także ataków redaktor „Górnoślązaka” ze strony socjaldemokratów. Sukces wyborczy Korfantego w 1903 r. dawał mu poczucie siły, choć musiał zdawać sobie sprawę, że głównego poparcia udzielają mu robotnicy. Korfanty niepewnie wówczas czuł się jeszcze na wsi Opolszczyzny, która jego hasła przyjmowała z ogromnymi oporami.

Parlamentarna kariera Korfantego musiała mieć wpływ na ewolucję poglądów bardzo radykalnego jak na ówczesne warunki polityka. Kompromis i przystosowanie się do zmieniającej się sytuacji – to nieodzowne elementy gry parlamentarnej. Zetknięcie się na forum parlamentu z przedstawicielami polskiego obszarnictwa z Wielkopolski i Pomorza powodowało, że Korfanty zdał sobie sprawę, że bez liczenia się z ich siłą i wpływami w zaborze pruskim niełatwo zyska zwolenników poza Górnym Śląskiem. W redakcji „Górnoślązaka” nie było także jednomyślności. Korfanty okazał się tym człowiekiem w zespole, który gotów był zaprzestać walki z Napieralskim i partią niemieckich katolików Centrum. Z planów Korfantego nic nie wyszło, natomiast zerwanie z „Górnoślązakiem” stało się faktem. Korfanty w maju 1905 r. rozpoczął wydawanie własnego pisma „Polak”. Poróżniony z wszystkimi znaczącymi siłami politycznymi nie zrezygnował jednak z kandydowania w 1905 r. i – co było zaskoczeniem dla wszystkich – wybory do Reichstagu w okręgu katowicko-zabrzańskim wygrał po raz drugi.

Nadchodził jednak okres, kiedy po serii zwycięstw przyszły porażki. W latach 1905–1907 wśród robotników nie tylko Górnego Śląska nastąpił wyraźny proces radykalizacji. Wystąpienia parlamentarne Korfantego analizowano coraz krytyczniej, tym bardziej że coraz mniej różniły się one od deklaracji wielkopolskiego i pomorskiego ziemiaństwa polskiego, skupionego w parlamencie w Kole Polskim. W tym czasie zaczęły też rozchodzić się drogi Ligi Narodowej i Korfantego. Korfanty wypowiedział się w 1907 r. zdecydowanie jako przeciwnik przyjętej przez Dmowskiego orientacji na Rosję i wystąpił z Ligi Narodowej. Nie przeszkodziło mu to jednak wstąpić do powołanej przez tę samą Ligę w 1908 r. masowej i legalnej organizacji w zaborze pruskim: Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. Starał się jednak zachowywać dużą samodzielność i niezależność w prowadzeniu „Polaka” i podejmowanych przez niego kampanii publicystycznych. W wielu ocenach różnił się od „Kurieria Poznańskiego”, pisma Narodowej Demokracji w Wielkopolsce. Nie akceptował też postawy kierownictwa endecji w zaborze pruskim, która sprowadzała się do unikania frontalnej konfrontacji z Napieralskim, prezentującym tzw. politykę realną i pozytywną, a przez Korfantego wprost nazywaną ugodową wobec Centrum i rządu niemieckiego. Z drugiej jednak strony Korfanty tracił coraz bardziej zaufanie robotników występując w 1910 r. przeciwko robotniczym strajkom i bardziej zdecydowanym bezpośrednim formom walki klasowej.

Sytuacja Korfantego stawała się coraz trudniejsza. Do kłopotów wspomnianych wyżej doszły jeszcze problemy finansowe, związane z wydawaniem własnych pism: „Polaka” i „Kurieria Śląskiego”. Korfanty przestał przebierać w środkach ratując byt wydawnictw. W późniejszym okresie przeciwnicy polityczni z nieukrywaną satysfakcją przypominali mu o podjęciu druku w masowym nakładzie brukowej literatury w języku niemieckim, której sprzedaż nie przyniosła jednak spodziewanych zysków. W wyniku innej operacji finansowej Korfanty poniósł nie tylko ogromne straty, ale wpuścił

w tarapaty finansowe swoich współników. Chodziło tu o kupno od hrabiego Potockiego ziemi i lasów w Dulowej koło Krakowa za — jak się potem okazało — dwukrotnie wyższą cenę niż wynosiła wartość nabytych gruntów. Współudziałowcy nie wybaczyli tego Korfantemu do końca życia, bo i straty wynosiły dziesiątki tysięcy marek. Padły wówczas pierwsze oskarżenia o spekulację i hazard, mówiono coraz głośniejsze o skłonnościach byłego redaktora „Górnoślązaka” do nieodpowiedzialnych przedsięwzięć finansowych. Ostatnią desperacką próbą zdobycia nowych czytelników i uzyskania pomocy od antycentrowych ugrupowań Wielkopolski był frontalny atak prasowy na Napieralskiego, konsekwentnie stawiającego na sojusz z Centrum. Atak się nie udał, pomoc nie nadeszła. Korfanty przeżywał chwile upokorzenia, gdy musiał zdecydować się na odwrót i ugodę z Napieralskim. Historycy endencji dopatrują się przyczyn ostatecznej decyzji Korfanteo w dostrzeżeniu „czerwonego niebezpieczeństwa” i obawie przed przechwyceniem przez seccaldemokratów kierownictwa masami. Wydaje się jednak, że uгода z Napieralskim była przede wszystkim wynikiem fiaska prób Korfanteo zafunkcjonowania samodzielnie na ówczesnej scenie politycznej, a dopiero później poszukiwania tego, co mogło ich ze sobą łączyć i co wymagało połączenia wysiłków organizacyjnych. Korfanty okazał się już wtedy dobrym graczem politycznym, gdyż zanim porozumiał się ostatecznie ze swym niedawnym przeciwnikiem, przygotował swych czytelników do takiej decyzji serią artykułów i informacji o grożącym niebezpieczeństwie zarówno ze strony socjaldemokratów, jak też o marazmie i zwątpieniu społeczeństwa polskiego.

Korfanty decydował się jednocześnie wystąpić z programem, który czynił z niego reprezentanta ruchu mieszczańskiego. Na pierwszym miejscu znalazły się sprawy ekonomiczne i oświatowe, pojawiły się hasła „swój do swego”, „bagaćcie się”, praca organiczna zyskiwała w nim swego gorącego propagatora. Wkrótce okazało się, że Napieralski wcale nie zamierza traktować Korfanteo jako równoprawnego sojusznika. „Polak” i „Kurier Śląski” przeszły na własność wydawcy „Katolika”. Korfanty przez pewien czas posiadał prawo do prezentowania w nich właściwych poglądów, ale niebawem pisma przeniesiono do Bytomia i zlikwidowano zapis: „założyciel i kierownik Wojciech Korfanty”. Korfanty przekreślił też własną przeszłość polityczną, wystąpił z Narodowej Demokracji skazując się tym samym na walkę, którą nazajutrz po ugodzie podjęli z nim dotychczasowi współpracownicy, i to walkę, w której określenie „geszefciarz” należało do najłagodniejszych. Ostry atak na Korfanteo ze strony endecji nie mógł dziwić, jeśli się pamięta, że po „zdradzie” Korfanteo nigdy już na Górnym Śląsku nie odzykała ona wpływów sprzed 1907 r., chociaż nie udało się Napieralskiemu rozbić jej całkowicie.

Do wybuchu I wojny światowej Korfanty nie odgrywał większej roli, Napieralski pozbył się go zresztą szybko z Górnego Śląska, skłaniając go wręcz do objęcia w Berlinie Wschodniej Agencji Telegraficznej. W 1913 r. doszło do zerwania Korfanteo z Napieralskim. Korfanty przez wiele miesięcy pozostawał bez pracy dorabiając jedynie korespondencjami do „Kuriera Warszaw-

skiego". Wybuch wojny zastał Korfantego w szeregach zwolenników orientacji proniemieckiej. Już to wskazywało, jak daleko odszedł od swych pierwszych deklaracji. Wycofał się jednak z tego stanowiska już w drugim roku wojny i nie przestawał, także po trzecim wyborze do parlamentu Rzeszy w czerwcu 1918 r., głośno mówić o ucisku narodowym Polaków, aż do słynnego oświadczenia w październiku 1918 r., w którym na forum Reichstagu zażądał utworzenia niepodległej Polski i włączenia do niej wszystkich ziem etnicznie polskich zaboru pruskiego. Zwłaszcza endecy przyjmowali to jako powrót syna marnotrawnego. Nic więc dziwnego, że w powstałej w listopadzie Naczelnej Radzie Ludowej odegrał rolę faktycznego przywódcy. Narodowa Demokracja zaboru pruskiego udzieliła mu pełnego poparcia w tamtych dniach, zwłaszcza przy organizacji Sejmu Dzielnicowego. Jemu też przypadło organizowanie powstania wielkopolskiego w grudniu 1918 r., a następnie życia gospodarczego w zaborze pruskim. W styczniu 1919 r. powierzono mu po wyborach do Sejmu Ustawodawczego przewodniczenie Sejmowemu Związkowi Ludowo-Narodowemu, który okazał się parlamentarną reprezentacją Narodowej Demokracji.

Od listopada 1918 r. pilnie śledził też rozwój wydarzeń na Górnym Śląsku. Dwukrotnie, w kwietniu i w czerwcu, udało się Korfantomu powstrzymać Ślązaków przed przystąpieniem do walki z Niemcami. Obawiał się bowiem agresji niemieckiej w sytuacji, kiedy władze centralne nie rozstrzygnęły jeszcze, czy na Śląsk należy skierować armię gen. Hallera. Nie było dziełem przypadku, iż w 1920 r. otrzymał nominację na komisarza plebiscytowego na Górnym Śląsku. Znajomość realiów śląskich pozwalała mu właściwie kierować akcją propagandowo-oświatową. Polski Komisariat Plebiscytowy pełnił faktycznie funkcję górnośląskiego rządu. Niemcy robili wszystko, aby usunąć go z obszaru plebiscytowego, jako niebezpiecznego dla swych interesów. Decyzją, która zaważała na całym jego dalszym życiu, było przeprowadzenie III powstania śląskiego. W II Rzeczypospolitej konsekwentnie łączył swą działalność polityczną z obozem chadecji i jako jej przedstawiciel kandydował do stanowiska premiera rządu polskiego. Utrzymywał też bliskie kontakty gospodarcze z przemysłowcami niemieckimi, czerpiąc z nich korzyści materialne i tym samym narażając się na dochodzenia i Sąd Marszałkowski. Po 1926 r. sanacja chętnie wykorzystywała ten argument przeciw niemu jako swemu antagoniście politycznemu. W 1930 r. nie tylko został osadzony w twierdzy brzeskiej, ale w pięć lat później został zmuszony do emigracji politycznej. Po powrocie do kraju przebywał od kwietnia do lipca 1939 r. w więzieniu, z którego zwolniono go jako ciężko chorego. Zmarł 17 sierpnia 1939 r.

W okresie międzywojennym Korfanty nie zrezygnował z działalności prasowej. Doświadczenie polityczne pouczyło go, iż posiadanie własnego organu prasowego daje politykowi dużą swobodę oddziaływania na społeczeństwo i prezentowania własnego programu. Rozpoczął więc wydawanie w Katowicach pisma prowadzonego z dużym rozmachem i solidnie finansowanego. Była nim „Polonia”. W spółce wydawniczej Korfanty posiadał 75% udziałów. Pierwszy numer „Polonii” ukazał się 27 września 1924 r. Posiadanie

„Polonii” dawało Korfantemu poczucie niezależności politycznej. Solidne podstawy finansowe miało „Polonii” dawać poparcie kół gospodarczych Śląska, dla których ogłoszeń otwierano szeroko łamy pisma. Dział ogłoszeniowy był w „Polonii” bardzo rozbudowany, zajmował 4–5 stron. Utrzymanie się dziennika na rynku prasowym było możliwe właśnie dzięki subwencjom Związku Przemysłu Górniczo-Hutniczego. Korfantemu nie wystarczało jednak pismo, które faktycznie ograniczało swe oddziaływanie do terenu Górnego Śląska. Zapewnił sobie także pakiet kontrolny w warszawskim dzienniku „Rzeczpospolita”, choć niebawem musiał podzielić się udziałami z innymi działaczami Chrześcijańskiej Demokracji tracąc tym samym swoisty monopol na decyzje w piśmie. Po zamachu majowym Korfanty wszystkie swe zainteresowania prasowe skoncentrował na „Polonii”, zakładając liczne do niej dodatki („Przyjaciel Rodziny”, „Wiadomości dla Rolników”, „Dodatek Literacki”, „Sprawy Kobiety”, „Dodatek Społeczny”). Rozszerzył znacznie dział informacji ze Śląska i dopuścił do spółki miejscowych działaczy. Walka sanacji z prasą opozycyjną musiała dotknąć i „Polonii”. Zwalczano ją wyjątkowo brutalnie. W latach 1926–1930 skonfiskowano ponad 200 numerów pisma, kontrole w drukarniach nakazywały ich zamykanie, jako zakłócające spokój okolicznym mieszkańcom, organizowano napady na lokal redakcyjny, pobito redaktorów pisma. Aresztowanie w 1930 r. Korfanteo, a następnie jego emigracja oznaczały przerwanie działalności prasowej. Nowa sytuacja polityczna nie stwarzała sprzyjających warunków do posiadania niezależnego od władzy organu prasowego. Losy „Polonii” były tego najjaskrawszym przykładem.

M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975.